

Wyzwolenie ukrytych przymiotów człowieczeństwa

W świetle wiary chrześcijańskiej istnieje niewątpliwie możliwość innego poznania przymiotowości osoby ludzkiej, zarówno w wymiarze indywidualnym oraz zespołowym. Ale powstaje również niezrównana szansa pełniejszego odkrycia dostępnych, to znaczy rozpoznawalnych na zewnątrz, jak i tych ukrytych cech albo predyspozycji człowieka. Wskrzeszające działanie Boga wyzwala w nas moc ku otwartemu posługiwaniu się najbardziej podstawowymi darami wolności i miłości czy odwagi i ufności. Jednocześnie uzdalnia do należytego nimi rozporządzenia i rozwoju w codziennym życiu. Kto prawdziwie wierzy w wyższe pochodzenie tych darów, zapewne zapagnie doszukiwać się w sobie jeszcze innych i z czasem je odnaleźć. Dopiero wtedy może łatwiej dostrzec przewagę doświadczeń pozytywnych, bez względu na ich ilość i trwałość, które napełniają twórczą siłą i służą postępowi. Człowiek jednak odnajduje siebie stopniowo i najpełniej w oddaniu, które wynika z samej tajemnicy stworzenia. Dzięki oddaniu może odkryć prawdę o mnogości własnych przymiotów, w tym mających charakter utajony, lecz składających się w całości na urzeczywistnienie naszego człowieczeństwa. To zaś wiąże się z przekroczeniem pewnej granicy oraz podjęciem decyzji o istnieniu wyzwolonym, a więc oderwanym od bycia dla siebie. Choć dziś niejednokrotnie można spotkać się ze stwierdzeniem, że wyjście z siebie oznaczałoby utratę własnego „ja” i swoistą depersonalizację. Nie ma nic bardziej mylnego, gdyż tylko w sytuacji ciągłego wychodzenia z siebie udaje się intensywniej przeżywać życie i otrzymywać od tego niezmaconą radość. W tym właśnie tkwi siła człowieczeństwa i jego bezspornej wartości. Dlatego próba skupienia się tym razem na ukrytej przymiotowości człowieka, ale jednocześnie złączonej w harmonijną jedność z jawną.

1. Gotowość wewnętrzna

Współcześnie wiele się mówi o prawie człowieka do samourzeczywistnienia i osobistego spełnienia jeśli chodzi o wybór i działanie. Oczywiście, jest to prawo niezwykłe i nie może być podważane. Tyle że prawo to nierzadko jest rozumiane na sposób wyłączny i nieograniczony, a co gorsza wyizolowany względem kategorii etycznych. W związku z tym najczęściej podkreśla się, że liczą się jedynie moje zdolności, dążenia i cele oraz upodobania, marzenia i efekty doraźne. Ale warto także zadać sobie pytanie, czy tego rodzaju nastawienie życiowe może zapewnić zachowanie swego człowieczeństwa. Gdyby większość ludzi zechciała w ten sposób urzeczywistniać własne człowieczeństwo, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuścić, że ludzkość i świat przeobraziłyby się w jakąś dziką rzeczywistość. Jako przykład wystarczy przyjąć, że każdy wyznacza sobie kryteria sprawiedliwości na miarę własnej wyobraźni, nikt nie ustępuje nikomu i nie odpuszcza, już wtedy dochodzimy do skrajności sprzecznej z godnością człowieczeństwa. Wyjątkową wymowę uzyskują tu słowa Lwa Tołstoja: „gdy dostrzegam, jak głowa oddzieliła się od ciała i stuknęła o dno pudła, pojąłem – nie rozumiem, lecz całym jestestwem, że nie usprawiedliwi tego żadna teoria celowości istniejącego porządku ani teoria postępu i że gdyby nawet wszyscy ludzie, opierając się na jakichś teoriach, od początku świata uznawali to za potrzebne – ja wiem, że jest to niepotrzebne, że to jest złe i że z tego powodu sędzią złego i dobrego nie jest ludzka opinia ani postęp, ale ja sam i moje serce”¹.

W istocie samo życie nieustannie zmusza ludzi do uwzględniania i podporządkowania się prawom oraz regułom postępowania ustalonym względem całego społeczeństwa, a nie jego pewnej części. Wyraźnie przypomina o tym doktryna chrześcijańska, głosząc ludzką potrzebę afirmacji praw i obowiązków natury powszechnej. A co za tym idzie uznania praw osobistych, bez zamykania się w przestrzeni egoistycznego „ja”. Każde istnienie egoistyczne jest nieetyczne, zdeformowane i odczłowieczone. Ono godzi w podstawy indywidualnej samorealizacji, która również opiera się na ofiarności i bezinteresowności. Jeśli człowiek nie jest w stanie tego pojąć albo świadomie to ignoruje, wtedy szkodzi sam sobie i zubaża swoje człowieczeństwo. Stąd idea samorealizacji na gruncie człowieczeństwa powinna częściej i głębiej sięgać do wewnętrznej przymiotowości osoby, która jest jej nienaruszalnym bogactwem. Z niej należy czerpać i do niej się odwoływać, aby ostatecznie nie utracić zmysłu wyzwolenia od podległości przemijającym wartościom. A w konsekwencji zaprzestać wprowadzać korekty

¹ L. Tołstoj, *Spowiedź*, Warszawa 2011, 42-43.

natury moralnej i duchowej w proces samourzeczywistnienia, co zwykle prowadzi do wewnętrznego rozpadu człowieczeństwa.

Pełnego władania własną przymiotowością nie osiąga się przez wyzwolenie od czynników zewnętrznych, czego nigdy nie należy się lęczyć. Trzeba zauważyć, że samo pojęcie wyzwolenie nosi w sobie wiele dwuznaczności i można je interpretować wieloaspektowo. Tym niemniej w życiu człowieka istnieje coś, co obiektywnie pozwala mu czuć się wyzwolonym i uzdolnionym do działania dla wyższego celu, a zarazem podejmowania każdorazowo odpowiedzialności za siebie, ale także za innych i nawet cały świat. Jest nim z pewnością nie do końca rozpoznawalny instynkt, a w perspektywie chrześcijańskiej raczej nazywa się to intuicją, która uwalnia ludzką wewnętrzną przymiotowość i niekiedy wręcz skłania do czynów heroicznych. Lecz nie dokonuje się to jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ani całkiem przypadkowo. Przeciwnie, jest możliwe na gruncie wiary i zaufania w jeszcze inną moc, która istnieje poza nami i bywa skuteczniana poprzez nasze czyny. „Jeżeli Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,36).

Człowiek musi się ciągle zмагаć z tym, aby być autentycznym, bo tylko w ten sposób może zaświadczyć o sobie i całym swoim jestestwie. Wiąże się to z wytężonym wysiłkiem na rzecz wewnętrznego dojrzewania, do którego każda osoba świadomie dąży oraz ustanawia poziom wymagań na miarę swoich możliwości. Jednakże najważniejsza inspiracja pochodzi zawsze od jej wnętrza, a nie jest narzucana z zewnątrz. „Każdy zwrot w życiu duszy przejawia się jako odmiana jej gramatycznej postaci”². Osoba, wczuwając się w głos najgłębszej warstwy swego człowieczeństwa, odkrywa w sobie pozytywną orientację ku byciu tym, kim jest. Dzięki temu nabywa coraz większej zdolności wyrażenia się jako istota wrażliwa, nieobojętna i współczująca, gotowa do poświęcenia, oddania i ofiarności w zależności od potrzeb i okoliczności życiowych. Nastawiona na służenie zwykłą pomocą, życzliwością i zrozumieniem, aby wykazać swoją solidarność względem drugiego człowieka i całego stworzenia. O tym pozytywnym zorientowaniu osoby ludzkiej będzie w szerszym zakresie poniżej.

A ponieważ powinnością chrześcijanina jest owocne trwanie z innymi, które może się dokonywać jedynie poprzez wyzwolenie ukrytego dobra i piękna ludzkiej natury, stąd można w niezrównany sposób pomagać im wyzwalać w sobie tę samą wielkość³. Pierwszym krokiem ku służbie tym wartościom jest zaangażowanie poznawcze i emocjonalne, które konsekwentnie zmienia się w formę pewnego uczestnictwa w decyzjach, a nawet losie drugiej strony, czyli jest procesem zbliżenia i wczuwania się w samo kształtowanie jej tożsamości.

² E. Rosenstock, *Gramatyka duszy*, w: B. Baran (red.), *Filozofia dialogu*, Kraków 1991, 101.

³ Por. E. Griesebach, *Doświadczenie i spotkanie*, w: *Filozofia dialogu*, dz. cyt., 116-118.

A w sensie duchowym troskliwym wspieraniem czystych intencji i zamysłów w celu upodobnienia do Boga. Chrześcijanin wierzy, iż jego sytuacja obrazu i podobieństwa do Stwórcy również utożsamia w sobie przymiotowość nacechowaną dobrem i pięknem, gdyż, jak podkreślił Izaak Syryjczyk (VII w.), jest to zadatek znajdujący się w ludzkim sercu i stanowi odbicie świętej dobroci, na podobieństwo której otrzymaliśmy życie⁴.

2. Pośrednictwo w miłosiernym spotkaniu

Biblijny opis sądu ostatecznego według Mateusza (Mt 25,31-46) stanowi w rzeczywistości apel o ludzką wrażliwość i nieobojętność wobec życiowego niedostatku czy nieszczęścia drugiego człowieka, ale także wyraz uznania dla tych, którzy okazali gest współczucia i przyjaźni względem potrzebującego. To właśnie ten gest otwarcia i miłosierdzia doczesnego ma stać się symbolem przyszłej nagrody i szczęścia dla jednych, a jego wyraźny brak symbolem osobistego dramatu dla drugich. Wymowa i doniosłość tekstu ewangelicznego są tu bardzo czytelne jeśli chodzi o samą reakcję osoby na konkretne wezwanie pomocy, ale jednocześnie jawią się jako ostrzeżenie o wyborze dla siebie przyszłego losu już teraz. Jednak wyjątkowe znaczenie spełnia spotkanie w drugim Chrystusa, które pozostaje wyznacznikiem istotnej prawdy o wiecznej egzystencji ludzkiej. W spotkaniu z drugim człowiekiem, a szczególnie w okazaniu mu miłosierdzia, kryje się rzeczywiste odniesienie do Boga. Brak miłosierdzia względem bliźniego rzuca poważny cień na tego, kto nie jest w stanie go okazać, oraz oznacza jego samowykluczenie społeczne.

Słowa Chrystusa są ostrzeżeniem dla wszystkich, aby nie lekceważyć swojego przyszłego losu w związku z doczesną obojętnością na ludzi w potrzebie. On sam przecież ujął się i wziął w obronę ludzi zagrożonych w swym człowieczeństwie. Potwierdzając zarazem, że nie jest Mu obojętna godność człowieka, a tych w niebezpieczeństwie nie zamierza pozostawiać samym sobie. Tak samo nie może nie upomnieć tych, którzy zastygli w swoim sumieniu i przestali zauważać niedolę bliźnich, aby w równie nieroztropny sposób nie utracili swego człowieczeństwa. Jest to w konsekwencji wezwanie mające ustrzec każde ludzkie człowieczeństwo przed poniżeniem i degradacją doczesną oraz ocalić przed – smutnym, przykrym, przegranym – rozstrzygnięciem ostatecznym. Dlatego istnieje w stosunku do wszystkich jednakowy stan bycia w sytuacji próby, gdzie jest pożądane wykazywanie się zarówno współczuciem, jak i miłosierdziem.

Co znaczy pozostanie obojętnym albo nieobojętnym i miłosiernym na trudny los drugiego człowieka, chyba najlepiej ilustruje przypowieść o miłosiernym

⁴ Sermo 73, w: *Oeuvres spirituelles*, 373.

Samarytaninie (Łk 10,30-37). Ten konkretny przekaz uzmysławia nam bardzo ważną rzecz, jak wielkie znaczenie ma zachowanie w sobie nieskazitelných przymiotów człowieczeństwa. Jest ono po wielokroć ważniejsze niż w warunkach oziępiałego człowieczeństwa wyznawać wiarę w Boga czy tym bardziej pełnić służebną funkcję we wspólnocie wierzących. Skoro dochodzi do zachwiania równowagi w poczuciu daru człowieczeństwa o charakterze powszechnym, wówczas bez znaczenia, w jakim środowisku przychodzi trwać lub nawet pełnić stanowisko, również ludzie wiary przywdziewają maskę i starają się mienić gorliwymi wyznawcami wyższych wartości duchowych. Choć w praktyce jest to w dużym stopniu oszukiwanie samych siebie bądź przekorne wmawianie sobie osiągnięcia prawnego człowieczeństwa w oparciu o zaangażowanie w wiarę.

A prawość człowieczeństwa najpełniej ukazuje się w prostocie bytowania, przejrzystości działania i uczciwym poszukiwaniu prawdy, w tym prawdy wiary. Tak to postrzegał m.in. wspomniany już L. Tolstoj: „Słuchałem opowiadania niepiśmiennego chłopa – pielgrzyma o Bogu, wierze, życiu, zbawieniu i odsłaniały mi się tajemnice wiary. Zbliżyłem się do ludu, słuchałem jego sądów o życiu, o wierze i coraz bardziej rozumiałem prawdę... Ale wystarczyło mi spotkać wierzących uczonych albo wziąć ich księgi, a powstało we mnie zwątpienie w siebie, niezadowolienie i złość i czułem, że im bardziej wnिकam w ich mowy, tym bardziej oddalam się od prawdy i zmierzam ku otchłani”⁵. Dlatego nie bez powodu utarło się powiedzenie, że po stronie ludzi żyjących i ceniących prostotę oraz skromność zachowana jest większa wrażliwość na własne człowieczeństwo. Równocześnie adekwatne zareagowanie na kryzys, upadek, bezdomność i wyobcowanie innych, którzy być może mieli mniej szczęścia w kształtowaniu swego człowieczeństwa.

Inną miarą należytej troski o własne i drugich człowieczeństwo jest umiejętność przewidywania i liczenia się z krytyczną sytuacją na jakimkolwiek etapie ludzkiego rozwoju i dojrzewania. Kiedy może się okazać, że wcześniej przynosząc współczucie i miłosierdzie komuś potrzebującemu, wcale nie myśleliśmy i nie pragnęliśmy jakiegokolwiek zadośćuczynienia, aż tu w jakimś momencie stała się nieoczekiwana, ale nieodzowna nasza potrzeba pomocy z drugiej strony. Jeśli jej doznajemy, a zazwyczaj tak jest, wtedy jeszcze bardziej utwierdzamy się w fundamentalnym znaczeniu i priorytecie człowieczeństwa. Wówczas jesteśmy w stanie wyznać, że drugi człowiek jest dla nas wyzwoleniem i „sakramentem”, któremu należy się cześć i szacunek. W formułowaniu żywej pamięci o doznanym dobru staramy się szukać w drugim człowieczeństwie tego, co najlepsze i najszlachetniejsze⁶. Ostatecznie odkrywamy, że znajduje się ono w ukrytej

⁵ L. Tolstoj, *Spowiedź*, dz. cyt., 172-173.

⁶ Por. J.L. Marion, *Będąc danym. Esej o fenomenologii donacji*, Warszawa 2007, 195-198.

oraz niedostępnej sferze ludzkiego istnienia. Dzięki temu sami dochodzimy do pewnego przekonania o niepojętym potencjale własnego człowieczeństwa, które w przedziwny sposób ujawnia swoją moc podczas działania dla drugich. Natomiast w trakcie otwarcia odczuwamy swoistą wzajemną relację sakramentalną między udzielającym wsparcia a potrzebującym.

Sytuacje ludzkiego zmagania się z nieszczęściem z jednej strony, jednocześnie przeplatane oznakami wrażliwości i współczucia z drugiej strony, układają się w pewną normę i kryterium prawdziwej egzystencji. One także wyznaczają „moment prawdy” człowieczeństwa i jego percepcji w świecie ludzkim. Do tego nawiązuje Chrystus w przypowieści o sądzie ostatecznym, którego zapowiedź ma być wyzwoleniem w ludziach ukrytych pokładów człowieczeństwa, aby móc podjąć się dzieła solidarności ludzkich losów w perspektywie zbawczej i potraktować tę odpowiedzialność jako wspólną drogę do siebie i do Boga. Chrześcijańska myśl uczy nas o tym, że pomoc udzielana człowiekowi w realizacji jego człowieczeństwa przede wszystkim polega na „nadaniu życiu człowieka ostatecznego sensu rozumianego na ogół jako zjednoczenie człowieka z Bogiem poprzez praktykowanie miłości bliźniego”⁷.

3. Odwaga do poświęcenia i ofiarności

Każdy dobrowolny dar człowieka wymaga pewnej formy umniejszenia siebie samego, a nawet samoograniczenia. Tyle że jest to również nadzieja uzyskania czegoś bardziej znaczącego, jak choćby bycia uradowanym i spełnionym w związku ze swoją ofiarnością. Skoro prawdziwie pożyteczny czyn jednego zamienia się w jeszcze większą korzyść drugiego, stąd musi on oznaczać bezinteresowne oddanie samego ofiarodawcy. Tylko bowiem dobroduszny akt osoby oddającej coś swojego innym w sposób niewymuszony może stać się owocny i niezapomniany dla przyjmującego. Wszelka inna zasada dzielenia się i wspierania potrzebujących nie będzie przynosić należnych owoców. W niektórych przypadkach stanie się całkowicie bezowocna, a wraz z tym zaprzeczeniem wewnętrznej tajemnicy i wielkości człowieczeństwa. Kto w imię oddania przysługi drugiemu człowiekowi albo społeczności zamierza zyskać coś dla siebie, ten naraża się na niebezpieczeństwo wyjałowienia i utraty godnego oblicza ofiarodawcy. Zyskuje zawsze ten, kto oddaje się ludziom i wartościom⁸, zgadzając się na pozostanie „ubogim” w sensie trzymania się zazdrośnie tylko swego życia.

⁷ K. Przeclawski, *Wychowanie (z punktu widzenia religii)*, w: W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1997, 913-914.

⁸ Por. P. Dybel, *Tradycja*, cz. IV, rozdz. IV, w: *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera*, Kraków 2004, 290-296.

Jezus ostrzegał przed szukaniem sobie doczesnej nagrody za dobre czyny (Mt 6,1-6.16-18), gdyż tego rodzaju postawa już w zarodku niweczy otwartość na jeszcze inną nagrodę i będzie stanowić zaprzeczenie autentycznej odwagi dokonywania dobra w intencji przyszłego wyzwolenia. Prawdziwa odwaga w oddaniu i poświęceniu, nie tylko indywidualnym i osobistym, ale również społecznym i zorganizowanym, wymaga dyskrecji, ponieważ chodzi tu o rzecz niezwykłą, czyli akceptację znaku obecności samego Chrystusa w ludzkich do- brych zamysłach i dokonaniach. Kto rzeczywiście ceni poświęcenie i ofiarność ludziom, ten nigdy nie odważy się przypisywać wewnętrznej siły motywacyjnej wyłącznie sobie. Taki człowiek niekiedy nie mając pełnego przekonania, jednak intuicyjne odczuwa ingerencję samego Boga i osobiste uczestnictwo w liturgii powszechnego dobra i żywej miłości. Według Izaaka Syryjczyka, „zachowując pokorę i oddając chwałę Bogu, który współdziała z nami we wszystkim i jest przyczyną naszego zwycięstwa oraz oddając się w Jego ręce w toczonej walce, mówimy... Walcz i zwyciężaj, Panie, w naszym imieniu. Ponieważ moc, która współdziała z nami, nigdy nie ponosi porażki”⁹.

Odważne poświęcenie i ofiarność człowieka nie wyczerpują się w swoim wymiarze zewnętrznym, choć ten może się wydawać pierwszoplanowym, ale torują drogę do autentycznego życia i odrodzenia własnego człowieczeństwa. Ofiara z siebie tworzy pomost między dwiema osobami, dzięki czemu potrafią one odkrywać wyjątkowość swego człowieczeństwa. Każdy ofiarny czyn albo ofiarne wydarzenie w życiu ludzkim wprowadzają w inny krąg myślenia o własnym przeznaczeniu zbawczym. Między jedną a drugą płaszczyzną doświadczenia człowieka następuje szczególne przenikanie i dopełnienie. W postanowieniu osobistego oddania dla innych człowiek wcześniej czy później dostrzeże pośrednictwo samego Boga. A jeśli tak, to swoje dobre czyny zechce odnieść do kategorii trwałych i nieprzemijających, wierząc, iż sam Stwórca nie pozwoli im zniknąć albo ulec zatarciu.

Na tej podstawie przecież opierają się i są rozwijane wartości etyczne w świecie. Nie są one wynikiem wyłącznie ludzkiego zaangażowania, lecz także współdziałania człowieka z Bogiem, nawet jeśli człowiek nie jest w stanie tego do końca nazwać czy też wyznać. Bóg i łaska Chrystusa, jak podkreślił K. Rahner, „są we wszystkim jako tajemnicza istota rzeczywistości mogącej być przedmiotem wyboru. I dlatego nie jest tak łatwo sięgnąć po coś, nie mając do czynienia, tak czy owak, z Bogiem i Chrystusem... Kto przyjmuje całkowicie swoje człowieczeństwo, ten przyjął Syna Człowieczego, ponieważ w Nim Bóg przyjął człowieka”¹⁰. Tym

⁹ Cyt. za: E. Theokritoff, *Prawosławie a ochrona środowiska naturalnego*, w: K. Leśniewski (red.), *Prawosławie. Światło ze Wschodu*, Lublin 2009, 615.

¹⁰ K. Rahner, *Zur Theologie der Menschwerdung*. Schriften IV, 153-154.

bardziej osoba wierząca, która świadomie opowiada się za opcją uczestnictwa w łasce współdziałania, uszczęśliwia siebie i innych na zupełnie innym poziomie, gdyż z głębi serca ufa, że dobro powstałe z jej oddania i ofiarności nie może być daremne oraz prowadzi do spełniania jej człowieczeństwa.

Ludzkie decyzje w służbie poświęceniu i ofiarności nabierają charakteru zbawczego i nadprzyrodzonego, ponieważ powodują zmianę dotychczasowego porządku. Pod ich wpływem osoba jest zdolna zmieniać siebie i brać udział również w przemianie innych. O ile dla osoby wierzącej może się to wydawać bardziej naturalne i oczywiste, albowiem w świetle wiary cała ludzka działalność zostaje objęta łaską uświęcającą, a sam człowiek dynamizując swoją relacyjność z Bogiem dokładniej wczuwa się w ukryty potencjał każdego człowieczeństwa, o tyle osoby niewierzące mogą zupełnie inaczej traktować tę rzeczywistość oraz żyć w przeświadczeniu, że wszelką aktywność i twórczość ludzką należy łączyć jedynie z wartością doczesną, a próbę przypisywania im pozostania w oddziaływaniu jakiejś bliżej nieokreślonej i niezbadanej siły nadprzyrodzonej ze strony wierzących, uważają przeważnie za nadużycie. Dopiero częściowa lub całkowita niemożność wytłumaczenia pewnych zjawisk o charakterze dobroczynnym czy niepojętych zdobyczy ludzkich pozwala także niewierzącym dostrzec w nich wartość absolutną i nieskończoną, co staje się przełomem w ich stosunku do świata stworzonego w ogóle, ale i początkującym krokiem w stronę świata zbawienia. W tym, jak zauważył J. Tischner, „spotkanie człowieka z człowiekiem niesie w sobie taką siłę perswazji, że zdolne jest zmienić radykalnie stosunek człowieka do otaczającego go świata, ukształtować na nowo sposób bycia człowieka w tym świecie, zakwestionować uznawaną dotychczas hierarchię wartości”¹¹.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia trudno oprzeć się wrażeniu, że cała perspektywa stawania się człowieka ma istotny związek z Duchem Świętym. On z pewnością wyzwala wewnętrznie człowieka ku oddaniu i służbie drugim. Nieustannie inspiruje dojrzałe decyzje ludzkie i jest obecny we wzrastaniu w tajemnicy naszej wolności¹². Równocześnie tajemniczo prowadzi ludzkie dzieło uświęcenia świata oraz zbawcze dzieło Boże w dziejach stworzenia, nie zważając na to, że człowiek ustawicznie popada w rozmaite zasadzki oraz wycofuje się ze szlaku prawości, ale otrzymuje też siłę od Ducha do uwolnienia z niebezpiecznych sidła i zawrócenia ze złej drogi. Równocześnie ponownego podjęcia się ofiarnych aktów, które stanowią Jego niewidzialne znamię.

¹¹ J. Tischner, *Bezdroże spotkań*, *Analecta Cracoviensia* 12(1980)142.

¹² Por. W. Hryniewicz, *Człowiek w mocy Ducha Świętego. Zarys pneumatologii Ojców Kościoła*, *Znak* 29(1977)7-8, 775-793.

4. Rozpoznawczy znak pomocy

Spośród wszystkich stworzeń tylko człowiek zdobył najwyższe zaufanie bycia „pomocną odpowiedzią” względem Boga. W tym celu otrzymał przywilej rządzenia innymi stworzeniami, ma troszczyć się ich losem i ponosić za nie odpowiedzialność. Nie jest to przywilej panowania, lecz uczestnictwa we „władzy” nieograniczonego stwórczego działania Boga, co będzie wiązać się z odpowiednią postawą względem podległego stworzenia, która powinna się objawiać formą pomocy i przyjaźni. Jest to szczególne przeznaczenie do nawiązania relacji i kształtowania więzi wspólnotowych, bo tylko takie mogą zapewnić godne egzystowanie wszystkich i wszystkiego. Pierwszym i nadrzędnym obowiązkiem człowieka pozostaje utworzenie partnerskich relacji międzyludzkich¹³, gdyż tylko one mogą pozytywnie promieniować na ludzki stosunek każdego wobec innych stworzeń. Te zaś muszą się opierać na wzajemnym uznaniu, pomocy, życzliwości, zrozumieniu i wymianie różnorodnością darów.

Oddziaływanie relacji międzyludzkich, przenikniętych duchem wspólnoty¹⁴, odbija niezatarty ślad na całym stworzeniu, ponieważ pozwala odróżnić niezrównaną przymiotowość człowieczeństwa istoty ludzkiej, zdolnej nieść honor pierwszeństwa, jak również odczuwać jej miłość w codziennym spotkaniu i zwróceniu swojego oblicza ku innym stworzeniom. Chrystus nie tylko głosił i wymagał podjęcia się nowej jakości relacji (2 Kor 5,17) poprzez odrzucenie ogólnie kulturowanych wzorców, ale dał ku temu prawdziwy początek (Rz 8,29). Ta nowa jakość wzajemnych relacji ma przede wszystkim uświadomić człowiekowi, że nie może być samowystarczalny i odizolowany od otaczającego go świata, ale jednym z podstawowych doświadczeń jego życia ma być zrozumienie i zaangażowanie na rzecz drugich, w wyniku czego otwiera się szerszy dostęp do przeżywania tajemnicy własnego człowieczeństwa oraz tajemnicy spotkania z Chrystusem. Kto uznaje sens pomocy człowiekowi i stworzeniu pozostającemu w potrzebie, nawet tej najbardziej prozaicznej, ten uznaje samego Chrystusa¹⁵.

Według papieża Franciszka, chrześcijaństwo, szczególnie obecnie, ma do spełnienia bardzo ważne zadanie, które powinno polegać na zmianie myślenia i stosunku wobec świata przyrody. Wychodząc z tego, że każde istnienie jest cenne w oczach Stwórcy, choćby najbardziej niepozorne, dlatego człowiek nie ma prawa nim gardzić czy pozwalać na zniszczenie. „Jeśli zbliżamy się do przyrody i środowiska bez tego otwarcia na zdziwienie i podziw, jeśli nie mówimy już językiem

¹³ Por. K. Parzych-Blakiewicz, „Dialog” i „dialogiczność”, *Teologia w Polsce* 1(2007)1, 137-148.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, 5.

braterstwa i piękna w naszej relacji ze światem, to nasze postawy będą postawami władcy, konsumenta lub jedynie wyzyskującego zasoby naturalne, niezdolnego do postawienia ograniczeń swoim doraźnym interesom. Jednakże jeśli czujemy się ściśle związani ze wszystkim, co istnieje, to umiar i troska pojawiają się spontanicznie¹⁶. Wrażliwość na dar istnienia stworzeń uczy szacunku, zbliżenia i pomocy ze względu na zachodzącą zależność i odpowiedzialność. Tylko człowiek posiada zdolność, wypływającą również z jego ukrytej przymiotowości człowieczeństwa, przyjęcia z wdzięcznością Bożego daru stworzenia i dziękczynienia Mu przez wieki.

Istnienie stworzeń naznaczone jest wymiarem sakramentalnym, a jego rozpoznanie wymusza w człowieku inny sposób odniesienia do nich, zachowania pełnej uwagi oraz niezbędnej rewaloryzacji w sensie powszechnej wartości. Akceptacja stworzenia w znaczeniu relacyjnym i wspólnotowym zwiększa poczucie solidarności i wspólnych losów. W życiu chrześcijan perspektywa ta nie może być względna ani mało ważna, ponieważ dzieje świata materialnego nie są oddaloną widownią, lecz rzeczywistością jak najbardziej realną i mającą bezpośrednią styczność z człowiekiem. Między nimi istnieje wzajemne powiązanie i forma wspólnego pielgrzymowania do czegoś „nowego”. Człowiek jest tym, zdaniem M. Bierdiajewa, kto ożywia świat, natomiast świat pomaga człowiekowi wzrastać w życiu duchowym¹⁷, z tym że materia, pełniąc funkcję „towarzyszki życia”, jest całkiem zdana na człowieka i na jego pomoc. Człowiek niejako intuicyjnie może się wsłuchiwać w jej głos, ruch i oddech, ale także coraz bardziej poznawać jej siłę, potęgę i piękno, pozwalając tym samym uczynić znacznie pożyteczną i przydatną dla całego rodzaju ludzkiego. Pewnie dlatego jeden z nurtów teologii wschodniej stara się przypisywać każdemu stworzeniu naturę sofiańską, a więc z istoty swej ukierunkowaną i wprawioną w ruch ku pełni bytowania aż do przyszłego usprawiedliwienia¹⁸.

Dzięki człowiekowi i za jego pośrednictwem całe stworzenie może przemówić mową bardziej zrozumiałą i pełniej wyjść na jaw z ukrytości swojej. Chrześcijaństwo w swojej wierze jednakową troską obejmuje niepojęty świat ducha i świat materii. Pragnie wyzwolenia dla duszy, jak i wyzwolenia dla świata rzeczy, aby razem doznały spełnienia w „nowym niebie”. Świadomość bliskości Boga jedynie pobudza ludzką czujność i motywuje do zacieśniania więzów z drugim człowiekiem oraz istotami stworzonymi. Wiara skłania, aby dążenie do osiągnięcia własnego szczęścia nie było opanowane chęcią drogi pojedynczej i osamotnionej, ale zdolnością przechodzenia coraz pełniej do obdarzania i dzielenia się tym szczęściem w sensie wspólnotowym. Urzeczywistnienie siebie i swojego

¹⁶ Tamże, 11, cyt. za: www.fronda.pl.

¹⁷ *Carstwo ducha i carstwo kiesrja*, Paris 1951, 41-45.

¹⁸ Por. S. Bułgakow, *Agniec Bożyj*, Paris 1933, 166-168.

człowieczeństwa staje się następstwem miłowania i relacyjności z innymi ludźmi i całym stworzeniem. Brak tej zdolności jest oznaką dekadencji i co najgorsze, groźbą zagłuszenia w sobie ukrytej przymiotowi¹⁹. Ona zaś staje się często znakiem rozpoznawczym tego, jacy potrafimy być w przeżywaniu swojego szczęścia oraz w wyjściu z pomocą ku szczęściu innych.

Wszelka pomoc, choćby najtrudniejsza, ma się spotkać z nagrodą przyszłą (Mt 6,4.6.18). Jest to obietnica o charakterze wyzwalaającym, aby już teraz doświadczyć i zaczerpnąć z jej prawdziwej wielkości poprzez uczestnictwo w miłości i radości innych. Obecność tego, co ostateczne w życiu doczesnym chrześcijan jest czymś naturalnym i oczekiwanym: „...zapominając o tym, co za mną, a wyężdżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14). Jeśli człowiek zachowuje zmysł świadczenia pomocy wobec drugich oraz okazywania zrozumienia i życzliwości w stosunku do dzieła stworzenia, w tym przejawia nieustającą gotowość aktywnej służby²⁰. Równocześnie każdorazowo wkracza w sferę oddziaływania obietnicy nagrody przyszłej.

Słowa kluczowe: wyzwolenie, przymioty, człowieczeństwo, poświęcenie, ofiarność.

Summary

FREEING HIDDEN ATTRIBUTES OF HUMANITY

The subject of the hidden attributes of humanity acquires particular significance in the theological perspective. Deliberations on the Christian faith and doctrine lead one to believe that inner and hidden attributability as a hereditary value uniquely inspires all instances of man's sensitivity, dedication and solidarity. It enables a person to become involved in the aid and support of others in the least expected situations. Thus the growing number of hidden qualities making up human completeness are being revealed. As the Christian vision of personal attributability developed, it became naturally identified with the supernatural gift. This aspect of self-sacrificing human activity based on the inner and hidden disposition to cooperate with the Creator prevents a human being from the temptation of usurping what he / she is not entitled to.

Key words: freeing, attributes, humanity, sacrifice, dedication.

¹⁹ Por. B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002, 365-371.

²⁰ Por. H.U. von Balthasar, *Teologika. 2. Prawda Boga*, Kraków 2004, 187-188.